Rok 6. Kalisz dnia 4 (16) Listopada 1875 r. № 91.

KALENDARZ
Dziś św. Edmunda Biskupa.
D. 17 „ Salomei Panny.
„ 18 „ † Maksyma Bisk.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	5	7
Dziś	1	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. } 749 m.m. zmienne pow.
Dziś } 767 m.m. pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 16 listopada 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

+ Drzewo z każdym rokiem, z każdym dniem prawie staje się droższem. Dziś za małą furkę, na której zaledwie kilkadziesiąt misternie ułożonych znajduje się szczapek, zapłacić trzeba 4 rs. i więcej. Gdyby jeszcze sprzedający dowiózł do miasta siągę w takiej ilości i stanie, w jakiej zabiera ją na miejscu w lesie, nie żal byłoby dać parę groszy drożej, ale gospodarz zanim dowiezie ją na miejsce zbytu, część szczap sprzeda po drodze, trochę rozkradną amatorowie cudzej własności, a dopiero reszta dostaje się konsumentom, którzy, chcąc niechcąc, kupić go muszą za cenę, jaką sprzedający naznaczyć raczy. W obec braku u nas racjonalnego gospodarstwa leśnego, sprawiającego, że liczba lasów z każdym rokiem się zmniejsza, (w roku 1874 ich liczba w naszej gubernji zmniejszyła o 3488 mórg, t. j. o 1% całej ich przestrzeni), spodziewać się można, że cena drzewa w odwrotnym stosunku stopniowo wzrastać będzie, aż dojdzie do takiej normy, że tylko dla wybranych stanie się dostępną.

Albo więc zawczasu w większych obszarach leśnych zaprowadzać należy systematyczne gospodarstwo, zasiewać i zasadzać łatwo przyjmującą się drzewiną, stojące dziś odłogiem ogromne przestrzenie nieużytków i wydm piaszczystych, albo też wyszukiwać innych środków, któreby nam drzewo zastąpić mogły. Węgiel kamienny, jako wymagający odpowiedniego urządzania pieców, co dla kassy mniej zamożnej jest niemożebnem, jest niepraktycznym; pozostaje więc torf, którego znaczne pokłady leżąc bezużytecznie w łonie ziemi, systematycznie eksploatowane, mogłyby ogromne wyświadczyć człowiekowi przysługi.

W kaliskiej gubernji, w różnych okolicach, istnieją znaczne pokłady torfu; na większą jednak zasługują uwagę pokłady, znajdujące się w południowej części powiatu wieluńskiego; w powiecie kaliskim, około rzeczki Jamnicy, wpadającej do Prosny i w majątku Zbiersk, gdzie grubość słoju torfu dochodzi do jednego sąż: w słupeckim powiecie—około miasta Słupcy i w majątku Łukom; w powiecie konińskim — w majątku Gosławice i wsiach okolicznych; w powiatach łęczyckim i turekskim—około rzek Bzury i Neru.

W przeciągu 1874 roku w powiecie turekskim wydobyto torfu 6,054 kub. sąż.; w kolskim—2200 kub. sąż; w konińskim—przeszło 8000 sąż. kub.; w łęczyckim—do 10,000 sąż. kub.; w słupeckim—do 7000 sąż. kub. i w turekskim około 1500 sąż.

Z danych tych widzimy, że gubernja nasza posiada znaczne pokłady torfu, które racjonalnie eksploatowane, mogłyby na długi czas zastąpić nam w paliwie drzewo i tym sposobem oszczędzić resztki i tak już dobrze przetrzebionych lasów.

Wyliczyliśmy wyżej miejscowości, w których w znaczniejszych rozmiarach torf się dobywa, ale ileż jest takich, w których grube pokłady oddawna leżąc bezużytecznie, czekają aż ich ręka niemieckiego spekulanta do ostatniej cegiełki na powierzchnię ziemi wydobędzie, i następnie na brzęczący kruszec z korzyścią dla siebie zamieni.

Dlaczegoż więc ci, którzy posiadają pod ręką gotowy do spieniężenia materjał, czekają bezczynni, aż im obcy przemysłowy przybysz drogę do majątku wskaże? dlaczegoż złoto, które wyłożone na zaprowadzenie różnych meljoracji w gospodarstwie może się przyczynić do powiększenia krajowego dobrobytu, ma wywieźć cudzoziemiec po za tego kraju granice? Wołamy na alarm zawczasu, aby potem nie było zapóźno!

+ Urządzenie stacji telegraficznej w Turku, poszło wcale nie na rękę naszej kupieckiej poczcie pantoflowej. Dzisiaj bowiem, gdy ceny produktów na rynku kaliskim idą w górę, lub zniżają się, prawie jednocześnie wiedzą o tem interessowani na rynku turekskim, i stosownie do okoliczności, naznaczają cenę na swój towar. Tymczasem dawniej, skoro tylko ceny produktów poszły w górę w Kaliszu, zanim o tem doszła wiadomość w strony turekskie, gromady kupców i przekupniów *minorum gentium* pędziły tam co tchu, aby zyskać na czasie, i wykupując po cenach znacznie niższych u miejscowych producentów przedmioty ich zbytu, w godzin kilkanaście dobre robiły interessy.

O nieśmiertelny twórco telegrafów elektrycznych! czyś mógł pomyśleć, że wyrządzając ogromną przysługę ludzkości, wyrządzasz zarazem krzywdę jednostkom!...

*** W zamieszczonym w № 226 *„Dziennika Warszawskiego”* z d. 29 października (10 listopada) r. b. wykazie stypendjów, wakujących w bieżącym roku szkolnym, znajduje się sześć, obchodzących bliżej mieszkańców naszej gubernji. Pierwsze dwa, Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, po 75 rs. dla najbliższych krewnych domu Lipskich, herbu Grabie; zgłosić się o nie należy do infułata Jks. Augustyna Lipskiego w Choczu, przez Kalisz: trzy, Cyprjana Nieniewskiego, urzędnika, po rs. 112 rocznie, dla wzorowych uczniów, sukcessorów z linji ojca testatora, Jakóba Nieniewskiego, a w braku onych, dla potomków obu linji, męzkiej i żeńskiej, dziada testatora, Andrzeja Nieniewskiego; w tym względzie porozumiewać się trzeba z p. Wincentym Nieniewskim w Tubądzinie przez Błaszki; jedno, Wojciecha Morkowskiego, obywatela, po rs. 72 rocznie dla odznaczającego się dobrą konduitą ucznia czterech pierwszych klas gimnazjum męzkiego w Kaliszu, z familji Morkowskich, lub z familji żony testatora, Skotnickich: o takowe winno się wnieść podanie do Dyrektora Gimnazjum Męzkiego w Kaliszu. Oprócz tych sześciu, jest wiele innych, o których wiadomość mogłaby być bardzo pożądaną dla rodziców i opiekunów; radzimy im zatem przejrzyć z uwagą wspomniony numer „Dziennika Warszawskiego,” albo cyrkularz Okręgu Naukowego Warszawskiego, z którego wykaz powyższy jest przedrukowanym.

+ „Otello”! ten genjalny utwór angielskiego dramaturga, w ubiegły czwartek ujrzał światło kinkietów na naszej scenie. Wyznajemy, że z niedowierzaniem szliśmy do teatru, z obawy, ażeby zamiast poważnych refleksji nad zagadkami duszy ludzkiej, do jakich usposabia to pierwszorzędne

---

NARZECZONA.

OBRAZEK
Z ŻYCIA SERBÓW

przełożył K. W.

Serbowie stracili już ostatek nadziei, ale jeszcze rozpaczliwie prowadzili dalej uporczywą walkę, broniąc krwią swoją każdej piędzi ziemi ojczystej. Wiele przecierpieć musieli waleczni męże, lecz pomimo to nie przestawali mścić się nad nienawistnym *duszmanem* *). Ulgi spodziewać się tylko mogli razem z tak długo i gorąco oczekiwaną wolnością, lecz ażeby wolność tę otrzymać, potrzeba było jeszcze wiele ponieść ofiar, na wiele energicznych zdobyć się wysiłków.

A tymczasem wróg ze wszystkich stron ogromnemi siłami okrążał Serbów, — strach zaczął wkradać się do serc tych ostatnich na samą myśl, że cała ta potęga dąży do tego, aby im ostateczny cios zadać; przygotowali się więc do bohaterskiej walki na śmierć lub życie. Siwe kapłany i starcy bezsilni drżącemi głosami dodawali odwagi narodowi: „Idźcie lepiej na pewną śmierć,“ mówili oni, „lecz nie pozwalajcie deptać swoich praw i wiary, nie pozwalajcie bezcześcić swoich domów!”

Jedyną nadzieję pokładał naród w swoim wodzu. Do niego zwracał się on ze słowami pieśni: „Duszman blizko, prowadź nas!...” Lecz głosy, które umiały dawniej dodać otuchy narodowi, dawno już zamarły; dziś pod brzemieniem ucisku jeden tylko po całej ziemi rozlegał się krzyk rozpaczliwy: „Hospodar uciekł“. Wiadomość ta położyła kres wszystkim przygotowaniom do bohaterskiej obrony. Ból rozpierał serce każdego Serba, gdy z pochyloną głową znosić musiał wszystkie męki, jakie mściwy wróg dlań wymyślał, z radością napawając się widokiem każdej nowej ofiary. Dzisiaj on wszystko trzymał w swym ręku. Życie i śmierć rzucał jak jałmużnę. Łkania i jęki chrześcijan były jedynemi miłemi dla jego ucha pieśniami, a blade twarze męczenników najwymowniejszemi świadectwami jego panowania.

Jakiż widok roztaczał się przed oczami każdego Serba?— ojciec i brat konający na palu; matka brodząca w krwi swojej; siostra i ukochana z własnej umierające ręki, ażeby nie stać się ofiarą podłych namiętności wroga. I w obec tego wszystkiego musiał on milczeć z pokorą, musiał hamować krzyk wydobywający się z piersi!...

*
* *

Noc czarną oponą pokryła ziemię; dobroczynny sen utulił w swych objęciach nieszczęśliwy naród, pozwalając mu choć na chwilę zapomnieć o cierpieniach, tak szczodrze szafowanych przez nienasyconego wroga.

Cisza panowała w około, nigdzie nie widać było ani żywej duszy; tylko kłęby chmur czarnych bystro sunęły po niebie, jak gdyby spiesząc zakryć księżyc i gwiazdy, ażeby w ciemności nieprzyjaciel nie mógł widzieć co robili ci, którzy drżeli przed nim. Od czasu do czasu błyskawica przesunęła się po niebie i znikła w cieniach nocy, tylko huk towarzyszącego jej piorunu oznajmiał o jej przelocie.

W środku jakiejś wioski, w oknie niewielkiej izdebki błyszczało światło; żółtawy, trzeszczący płomień jego rzucał iskry w około. Na łóżku w kącie izby, leżał starzec o bladem, cierpiącem obliczu, świadczącem o przeżytych cierpieniach, od których przedwcześnie posiwiały mu włosy i przygasł ogień w źrenicach. I rzeczywiście, gdyby ktoś odkrył pierś starca, ujrzałby na niej wiele śladów nieprzyjacielskiej szabli, zaszczytnych świadków osobistego męztwa.

Na krawędzi łóżka siedziała o bladem, pięknem licu dzieweczka. Piękność jej miała w sobie coś anielskiego, ale w jej oczach, w uśmiechu, znać było taką boleść, że mimowolnie do serca wkradały się: współczucie i litość.

Była to Lena, córka Dżurdza, jęczącego w tej chwili na ubogiem posłaniu. Największy wróg chyba nie miałby serca pozbawić starca tej jedynej jego pociechy. Próżne przypuszczenia!

*) Duszman — wróg.

Szekspirowskie arcydzieło, nie wynieść z przedstawienia czczości i niezadowolenia, jakie pozostawia po sobie parodja.

Na szczęście obawy nasze okazały się płonnemi. Całość bowiem aczkolwiek miejscami chromała, czemu się zresztą nie dziwimy, wyszła harmonijnie, a nawet w niektórych, zwłaszcza ostatnich scenach, gra artystów przejmowała tragiczną grozą, tym razem niezbyt licznie zebranych widzów.

Główny bohater w osobie p. Wernera, tak sympatyczny w pierwszej połowie tragedji, w drugiej pod wpływem rozbudzonej przez Jaga namiętności wzrastającej z tytaniczną siłą w piersi bohaterskiego murzyna, stał się krwiożerczym tygrysem pastwiącym się nad niewinną ofiarą swojego obłędu.

Desdemona w osobie p. Mikulskiej, silny stanowiła kontrast z dziką i w chwilach szału niczem nieujarzmioną naturą Otella. Ta cicha, kochająca i szlachetna istota, łącząc w sobie niezwykłą siłę poezji i prostoty, z życiowym realizmem, dla każdej artystki przedstawia nie mało do pokonania trudności; p. Mikulska jednak dzięki artystycznej gradacji, jaką umiejętnie w grze swojej przeprowadziła, wywiązała się z zadania zwycięzko.

To samo powiedzielibyśmy o panu Mikulskim grającym rolę Jaga, gdyby w charakterze swej roli starał się dopatrzeć więcej demonicznej siły i cynizmu. Bez tego Jago staje się pospolitym intrygantem, wyglądającym zbyt blado w obec roznamiętnionego Otella. Sądzimy, że pan Mikulski jako pracowity i wytrawny artysta, nie policzy nam tej uwagi, na karb jakiejś dla niego niechęci, na który to zarzut tak często narazić się można, robiąc chociażby najmniejszą uwagę, niechcący zniżyć się do poziomu zwykłych śmiertelników jego kolegom. Reszta artystów grających drugorzędne role szczęśliwie pomagając do harmonijnego zaokrąglenia całości sztuki, uchroniła ją od sparodjowania, co już jest zasługą niemałą.

┼ W sobotę benefis p. Rudnickiej zgromadził do teatru liczną publiczność. W monodramie „Zosia druchna" benefisantka czarowała widzów swobodną grą i wcale nie wiejskiej Kasi spojrzeniem, za co po odśpiewaniu udatnej piosenki p. t. „Murzynka" otrzymała od wielbiących jej talent... przyjaciół, olbrzymi bukiet wraz z cennym upominkiem.

Pan Werner w piątym akcie „Zbójców" w roli Franciszka Moora, szczęśliwie wywiązał się z zadania.

Pani Mikulska w wyjątku z dramatu „Deborah" Mosenthala, (scena na cmentarzu), jak zwykle zyskała oklaski.

Przedstawienie zakończył balet „Robert i Bertrand," układu pana Szteka, w którym całe *prawie* towarzystwo prezentowało swoje choreograficzne talenta. Więc Franciszek Moor, przed godziną przejmujący widzów grozą tragicznego patosu, wywijał obok Bertranda żwawego walca, w czem mu dopomagał stary jego sługa, idąc o lepsze z Robertem w zawody... kapłani Talji i Melpomeny stali się wesołemi sługami Momusa...

O biedna dolo dramatycznego artysty, która jak kameleonowi każesz mu zmieniać co chwila barwy, i według potrzeby biret uczonego na błazeńską czapkę zamieniać... dla chleba.

Nie winimy też wcale artystów biorących udział w tak nazwanym balecie, ale zwracamy uwagę dyrekcji, jako szczerze jej życzliwi za dotychczasowe uczciwe dążności i pracę, że zadowolenie i oklaski parteru nie stanowią jeszcze o powodzeniu teatru. W imieniu więc wszystkich obdarzonych choć odrobiną artystycznego poczucia, prosimy kogo należy o zaniechanie (przynajmniej w Kaliszu) przedstawiania *podobnych* baletów i cyrkowych pantomin, bo na tem traci i godność sceny i kassa dyrektora.

W niedzielę przedstawiono „Zemstę za mur graniczny." Z pomiędzy innych wyróżniał się grą swoją p. Stępowski w roli Dyndalskiego; Cześnik znalazł dobrego reprezentanta w panu Wernerze.

┼ W przyszłą sobotę na benefis p. Henryka Siedleckiego graną będzie komedja „Damy i Huzary" Fredry i „Łobzowianie" obrazek dramatyczny ze śpiewami Anczyca. W antraktach grać będzie orkiestra pułkowa pod dyrekcją p. Nitschnera. Program podamy w przyszłym numerze.

Sądzimy, że dwie oryginalne sztuki ulubionych autorów liczniejszą ściągną publiczność niż balety i pantominy.

┼ Dla naszych melomanów podajemy wiadomość, iż w tych dniach w litografji p. Hindemitha opuściła prassę polka „*Francois*" kompozycji p. Feliksa Krzyżanowskiego i nakładem tegoż.

┼ Lekarze kaliscy pp. F. Czajczyński i K. Raczyński, zaproszeni zostali na członków Towarzystwa lekarskiego w Płocku.

— W dniu 6 (18) listopada r. b. to jest: w nadchodzący czwartek, dopełnione zostanie o godzinie 11-ej zrana przez W. I. K. Polnera officjała kaliskiego, uroczyste poświęcenie nowowznieśionej kaplicy przy szpitalu Ś-ej Trójcy w Kaliszu.

— Według otrzymanej wiadomości z właściwego źródła, Wybory Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbędą się w Kaliszu, w terminie zwykłym, prawem z roku 1826 wskazanym, to jest dnia 13 (25) maja 1876 r., wszelkie zatem przeciwne pogłoski, nie mają żadnej podstawy.

*** Zamordowana w Warszawie przez swego stróża przed paru miesiącami Karolina z Tymowskich Grodzicka, zapisała, pomiędzy innemi legatami, znaczną summę na powiększenie kościoła Ś-go Alexandra w Warszawie. Obecnie, wykonawcy jej ostatniej woli, ogłaszają konkurs budowniczy na wypracowanie planów, a premje oznaczone wynoszą: *pierwsze* rs. dwa tysiące (2000), *drugie* rs. sześćset (600). O bliższych warunkach tego konkursu dowiedzieć się można z Nr. 249 „Kurjera Codziennego" lub innych pism warszawskich z tejże daty.

*** M. Łodź pozyskało swój osobny Trybunał Handlowy, który w tych dniach przez władzę zatwierdzonym został. Tak handlowemu miastu jak Łódź, należało się to oddawna.

*** Ulice i place Warszawy oświetlonemi były po raz pierwszy w dniu 9 listopada 1771 roku. Oświetlenie ówczesne ograniczało się na łojówce osadzonej w latarni przed każdym domem. Następnie wprowadzono kagańce olejowe i rewerbery, a te przetrwały do d 27 grudnia 1856 r., od której to epoki zastąpiono je gazem.

*** Prezydentem m. Warszawy mianowany został dotychczasowy gubernator Chersońskiej gubernji, jenerał Starynkiewicz.

-k- Jako dowód szlachetności godny rozpowszechnienia, podaje Kur. Codz. fakt, iż jegomość jakiś pozostawił w restauracji p. K. w Warszawie rs. 415, i takowe zachowane zostały przez miejscowego garsona, któremu ów jegomość poszkodowany przy zwrocie zaginionych pieniędzy, jako dowód wdzięczności ofiarował rs. 1 wyraźnie *jednego rubla*.

*** „Gazeta Kielecka" donosi, iż w jednym tamecznych domów, uczniowie znajdujący się w stancji, mając do zabawy butelkę z prochem, (śliczny nadzór, niema co mówić) bawili się nim, paląc szczyptę po szczypcie. Nagle ogień dostał się wewnątrz butelki, co spowodowało straszliwy wybuch, skutkiem którego okna wyleciały, wisząca lampa naftowa zmiażdżoną została, a siedmiu uczestników tej płochości, ciężko poranionych siła explozji rzuciła o ziemię. Uczeń klassy VI, Długosz, (prawdopodobnie guwerner kwatery), otrzymał ciężką ranę w twarz. Inni pokaleczeni i poparzeni.

*** Malarstwo krajowe ciężkim dotknięte zostało ciosem. D. 7 listopada zmarł w Warszawie, w 75 roku życia, Wojciech Kornelli Stattler b. Professor Szkoły Sztuk Pięknych i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Był to znamienity artysta, a jako professor wyższe jeszcze niż jako wykonawca, położył zasługi.

*** W Mozyrze, gub. mińskiej, gdzie istnieje sześcioklassowe progimnazjum, obywatele i mieszkańcy tameczni, zawiązali towarzystwo niesienia pomocy niezamożnej a chcącej się uczyć młodzieży. Towarzystwo to, liczące obecnie około 100 członków wsparło już piętnastu uczniów, w ogólnej kwocie 200 rs. Wartoby o czemś podobnem i u nas w Kaliszu pomyśleć.

*** Wilno i Mińsk współzawodniczą między sobą w zabiegach o uzyskanie pierwszeństwa, co do wyboru miejscowości na siedzibę Izby Sądowej dla gubernji północno-zachodnich. Mińszczanie, głównie zaś kupcy mojżeszowego wyznania, wysłali deputację do Petersburga z oświadczeniem, że jeżeli „*Pałata*" t. j. wspomniona Izba Sądowa u nich pomieszczoną zostanie, w takim razie miasto ofiaruje 100,000 rs. na odpowiednie urządzenie sądowego gmachu.

*** Według wiadomości zaczerpniętej z gazety „*Ruskij Mir*" nowe prawo wekslowe i konkursowe, (czyli ustawa dotycząca upadłości handlowo-przemysłowych) otrzyma wkrótce Najwyższe zatwierdzenie. Prace nad tem prawem sięgają jeszcze panowania Cesarza Mikołaja.

*** W klubie wileńskim odbył się temi dniami koncert na korzyść powstańców w Bośnji i Hercogowinie. Krzesła w pierwszym rzędzie ko-

---

Dżurdza pełnił niegdyś obowiązki starosty tej wsi; nie przeszkodziło to jednak, ażeby na wieść o powstaniu pierwszy chwycił za oręż. Wszędzie był on na czele, rzucał się w najgęstsze szeregi nieprzyjaciół i nierzadko zdarzało się, że go na pół umarłego wynosili z boju. Naprózno! przemoc wroga zwyciężyła, chociaż nie zdołała wyrugować myśli o wolności.

W nierównej walce, Dżurdza, czyli jak go zwali inaczej Dżuraszko, wszystko stracił. Jedyną jego podporą, jedynem dobrem na ziemi była Lena, i tę właśnie wydawał za mąż za Iwona syna Janki. Starzec był zdawna przyjacielem tego ostatniego, obaj pragnęli ażeby przyjaźń ta przeszła na ich dzieci, a przytem Dżurdza na wypadek choroby lub śmierci, chciał jaknajprędzej widzieć zapewnioną przyszłość swej córki.

Lena nieustannie znajdowała się przy łożu chorego ojca; czasem przychodził Iwo i towarzyszył jej przez długie godziny. Właśnie tej nocy siedzieli razem, nie spuszczając oczu z śpiącego starca; radość napełniała ich serca na widok snu, który chociaż chwilowo przynosił ulgę choremu. Lena z lekka poruszała chustką nad głową śpiącego.

— Odpocznij Leno, — rzekł Iwo, — ojciec już zasnął, a tobie pewnie ręce pomglały.

— Masz słuszność Iwonie,— odpowiedziała Lena.—Ojcu musi być lepiej; widzisz jak śpi spokojnie. O! gdyby on odzyskał zdrowie! jakieś smutne przeczucia dręczą mnie nieustannie.

— Droga moja! nie trwóż mnie! Widząc cię smutną ja...—Nie dokończył, wziął tylko jej rękę w swe dłonie, i jakby zamyślony długo patrzał w jej oczy; potem odsunąwszy jej z czoła promień opadłych włosów, rzekł: — Gdy ojciec odzyska zdrowie...—lecz znów nie dokończył zauważywszy zwątpienie na twarzy Leny. Silniej jeszcze uścisnął jej rękę i rzekł:—Więc ty nie wierzysz temu? czy tak? powiedz.

— Nie, ja wierzę. Lecz smutne jakieś przeczucie ściska serce, gdy myślę o ojcu, o nas... Ach Iwo! nas spotka nieszczęście... Wróg nie pozwoli nam być szczęśliwemi. — I opuściła główkę na ramię Iwona, który przycisnął ją do swej piersi, jak gdyby pragnął ją ukryć przed wzrokiem duszmana.

— Ja cię obronię od wroga, droga moja! Pierwej mu życie moje wziąść przyjdzie, jak ciebie.

Czy znowu duszman... przeklęty duszman...—wyjęczał starzec. Lena zerwała się z miejsca i podbiegła do niego.

— Ojcze! ojcze! co tobie? to ja, twoja Lena Lecz starzec milczał, wpadłszy znowu w głęboki sen.

— Słyszysz, Iwo! on i we śnie wspomina duszmana. Ach! straszne przeczucie nie daje mi spokoju.

— Da Bóg, wszystko będzie dobrze!—uspokajał ją Iwo; lecz sam czuł jakiś chłód na sercu, złe przeczucia i jego dręczyły. Starał się jednakże utaić je przed Leną.

Starzec znów zabełkotał we śnie:—Duszman, stój zbójco! leci... już jest blizko!,.. — Lena przestraszona chwyciła dłoń ojca. Starzec wstał, oddech miał przyspieszony, oczy błyszczały gorączkowo i siły na chwilę powróciły. Zdawał się kogoś szukać oczyma, lecz zobaczywszy Iwona i Lenę wyszeptał tylko: „o duszmanie! duszmanie!..

— Ojcu się coś przyśniło, czy ojciec nie słaby? — troskliwie wypytywała Lena.

— Nie, dziecię moje,—odrzekł starzec, kładąc się znów na poduszki: nie jestem słaby, lecz sen miałem straszny. To z pewnością był on.

— Kto? — zapytał Iwo.

— Potężny wróg nasz Sali-aga. Poznałem go dokładnie. Będzie źle, będzie źle!...

— Bóg czuwa nad nami, — pocieszał Iwo.

— Widziałem we śnie jak mordowali twoją matkę,—mówił starzec dalej zwracając się do Leny, i łza zwilżyła mu oko; pomarszczona twarz pałała ogniem, a wzrok zapuścił gdzieś w przestrzeń, piana pokazała się na ustach, z których zaledwie dosłyszany wychodził szept — „śmierć!"

Wtem Iwo drgnął nagle, twarz śmiertelną pokryła się bladością, chwilę stał nieporuszony nadsłuchując, wkrótce twarz jeszcze bardziej pobladła, wyrzekł z cicha „duszman" i ręka spoczęła na rękojeści noża.

(*D. c. n.*)

sztowały po 5 rs., w drugim po 2 rs., a w dalszych po 1 rs. Dochód wynosił do 300 rs.

*** Niezmordowany na polu pracy i pomysłowości, fotograf warszawski, p. Konrad Brandel wynalazł jakiś nowy sposób odbijania afiszów, ogłoszeń i szyldów, na który stara się uzyskać od władzy piętnastoletni przywilej.

*** Warszawskim fabrykantom powozów nie braknie roboty, słychać albowiem, iż otrzymają od pewnego stowarzyszenia akcjonarjuszów w cesarstwie zamówienie na 5000 dorożek, którémi główniejsze rossyjskie miasta zaopatrzonemi zostaną.

---

† W dniu 4 listopada r. b. w mieście Koninie, zakończył życie były wojskowy b. wojsk polskich ś. p. Ksiądz Franciszek **Mrokowski**, administrator kościoła po-kapucyńskiego w Lędzie, w wieku lat 65, a kapłaństwa, na które wyświęcony został po ukończeniu Akademji Duchownej w Warszawie, lat 41.

Pozostały Brat z Siostrą, czują się w obowiązku złożyć Wielebnemu Duchowieństwu za bezinteresowną i koleżeńską ostatnią przysługę, oraz W-mu doktorowi Kosztulskiemu i W-ej Borowicz nadzorczyni szpitala w Koninie, za pełną poświęceń i troskliwości opiekę, i wszystkim Znajomym za współczucie, w tak licznem zgromadzeniu się, serdeczne „Bóg zapłać."

(656) *Tomasz Mrokowski z Siostrą.*

† W dniu 11 listopada r. b. zakończył życie w mieście Turku, komissarz do spraw włościańskich powiatu łęczyckiego, sztabs-kapitan artylerji, Rudolf v. **Stender**, w 36 roku życia.

(*Art. nad*). — Zeszłego wtorku, między dziewiątą a dziesiątą z rana, miałem sposobność podsłuchać rozmowę, prowadzoną między dwiema służącemi w sieni domu przy Nowym Rynku położonym. Obiedwie służące były z miasta. Jedna z nich, widocznie młodsza od koleżanki, mniej niż średniego wzrostu, okrągłej twarzy, blondynka z odwróconemi niobami, ubrana była w sukienkę o paskach białych z błękitnemi, w fartuszek biały z falbankami rurkowanemi i okryta chustką wełnianą kraciastą na tle białem w pasy popielate, czarne i orzechowe, z odmianami. Ta otóż opisana zwierzała się przed drugą, rozmową mniej więcej treści następującej: „Kupiłam masło po półdziewięta czeskiego, a byłabym głupia, gdybym nie porachowała dziewięciu, — dobre i trzy grosze. Mięsa wziętam półczwarta funta, choć stara kazała kupić pięć, — dodam starego gnata, com go w wodę wrzuciła, a choć stara pogdera i powrzeszczy, — zawsze się opłaci, bo zostanie pieniądz w kieszeni". — Grosz do grosza — coś wyniesie. Baczność panie gospodynie! Chodźcie same na targ ze służącemi, lubważcie zaraz mięso, a i wam grosz zostanie, i służące odwiedzie się od złodziejstwa i niesumienności.

Stary Jan.

Różne wiadomości.

*** Zadanie stawiania rzeczywiście ogniotrwałych budynków, rozwiązanem zostało w Chicago, przez budowniczego tamecznego, Smitha. Do wystawionego przezeń domu wchodzą jedynie: cegła, kamień, glina i żelazo, drzewo zaś, o ile z konieczności zastósowanem być musiało, tak grubą warstwą tynku jest pokrytem, że ogień do niego dostać się nie może. Robiono z tym domem próby, z których wyszedł zwycięzko: napełniono go wewnątrz drzewem, które podpalono: drzewo spłonęło, a dom wcale nie ucierpiał. Smith więc otrzymał nagrodę konkursową w ilości 1000 dolarów, (około 1500 rs.). Domy według konstrukcji Smitha mają jeszcze jedną bardzo ważną zaletę. Są tanie, bo cena jednego, nie przenosi 3000 dolarów.

*** Przeczuwając rychłą kassację zakonu i konfiskatę należącego doń majątku, księża Filipini w Gostyniu (W. X. Poznańskie) przewieźli bibliotekę swoją do Godurowa, własności p. Żółkiewskiego. Biblioteka ta liczy przeszło 10,000 dzieł i to rzadkich. „Kochana" żandarmerja pruska sprowadziła ją napowrót do Gostynia, gdzie pozostanie aż do chwili wydalenia zakonników, poczem rząd cesarsko-niemiecki raczy ją wpisać łaskawie w inwentarz swojej własności.

-*k*- W berlińskiem piśmie „der Bazar" znajdujemy tłomaczenie poematu Seweryna Goszczyńskiego *Sobotki*.

-*k*- Redakcja „Kłosów" wraz z drukarnią p. S. Lewentala przeniesione zostały na ulicę Nowy Świat pod Nr. 39 w Warszawie.

-*k*- We Włoszech dozwolono kobietom uczęszczać do uniwersytetów, i starać się o stopnie naukowe na równi z mężczyznami.

-*k*- W Petersburgu zatwierdzonem zostało pierwsze towarzystwo ubezpieczenia koni od ognia i pomoru. Filja takowego ma być podobno otwartą w Warszawie.

-*k*- Nietylko u nas, ale nawet w południowej Francji i we Włoszech aura niedopisuje, tak iż deszcze i wichry powoduje chłód; w takich miejscowościach nie pamiętają podobnego od dawnych czasów. Czem się to dzieje?...

-*k*- W Anglji i Francji na serjo wzięto się do rozpowszechnienia biegu powozów bez koni, które za pomocą pary lub ścieśnionego powietrza kursować mogą po drogach zwyczajnych.

-*k*- Rossyjskie Towarzystwo dróg żelaznych pracuje nad projektem co do najlepszego sposobu oświetlania wagonów dróg żelaznych.

-*k*- P. Rychter, utalentowany artysta dramatyczny, wszedł napowrót w skład truppy poznańskiej, gdzie występował w ostatnich czasach w „Skąpcu", „panu Jowialskim" i w „Wujaszku całego świata".

-*k*- „Birża" donosi, że w dniu 15 października na rzece Prypeć zatonął statek parowy, który wypłynął z passażerami w dniu 11 Października. Pasażerowie wyratowali się łodziami na ląd.

Bibljografja.

„Noworocznik kaliski" na rok przestępny 1876, wydany pod kierunkiem pp. E. Idzikowskiego i A. J. Parczewskiego. Kalisz, nakładem księgarni Jakuba Fingerhuta.

Jednym z najsilniejszych czynników przyczyniających się do podniesienia umysłowego poziomu prowincji, a zwłaszcza tych jej klas społecznych, którym całodzienna praca fizyczna mało pozostawia czasu na pracę ducha, jest prassa prowincjonalna w ogóle. Pismo perjodyczne, czy też książka, poświęcone sprawom danej miejscowości, nierównie więcej przedstawiają interesu dla mniej oświeconych jej mieszkańców, jak każde inne wydawnictwo po za jej granicami wychodzące, stopniowo staje się potrzebą i przyzwyczajeniem czytelnika, bo w nich znajduje obraz własnego życia i stosunków, a jeżeli obok luźnych wiadomości i tendencyjnych opowiadań i obrazków, które zaciekawiają, zawiera i pożywniejszą strawę, która karmi umysł, pismo lub książka robią swoje. Dla tego też z całą życzliwością i sympatją witamy krążący już w obiegu księgarskim „Noworocznik kaliski" na rok 1876, wydany pod kierunkiem pp. E. Idzikowskiego i A. J. Parczewskiego, jako odpowiadający w zupełności wytkniętemu celowi—uczciwego służenia swojemu społeczeństwu.

W przedmowie do „Noworocznika" czytamy:... „Wydawnictwo to ma za zadanie streścić objawy całorocznej naszej publicznej działalności, zawrzeć historję naszego społecznego, umysłowego i towarzyskiego życia..." Zadanie to niemałe, a jednakże, przyznać należy, w miarę możności spełnionem zostało.

Oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, znajdujemy na czele skrzętnie zebraną „kronikę kaliską i sieradzką", dalej w dziale belletrystyki kilka nader udatnych płodów miejscowej Muzy i wprawnem napisane piórem trzy kawałki powieściowe, z których jeden pod tytułem „Pomyłka w księgach handlowych", chociaż treścią przypomina znany proces Józefa Lesurque'a z „Biblioteki procesów kryminalnych", jak to słusznie korespondent z Kalisza do „Kurjerka Warszawskiego" zauważył; w szczegółach jednakże znacznie się od niego różni.

Na tem kończy się pierwsza część „Noworocznika", która jak widzimy zawiera rzeczy lżejsze, mniej więcej szczęśliwie dobrane; w części drugiej znajdujemy obszerny życiorys „Księdza Ignacego Przybylskiego" niegdyś rektora szkół kaliskich, skreślony wytrawnem piórem p. Adama Chodyńskiego i historyczny artykuł „Spytek z Tarnowa, Podskarbi wielki koronny, wojewoda sieradzki" przez p. Alfonsa Parczewskiego, znanego pracownika na niwie historycznej. Dalej oprócz krótkiego artykułu, „Słówko o Darwinizmie w poezji" przez St. z O. następuje artykuł ekonomiczny, pod tytułem: „Wielka, średnia i mała własność gruntowa" p. Gabryela Kempnera, zarówno jak i poprzedni dla swej poważnie — naukowej treści i mnóstwa mało znanych terminów, przystępny tylko dla szczupłego kółka czytelników. Artykuł „O kumysie" D-ra Feliksa Dreckiego, zaznajamia czytelników z chemicznemi i leczniczemi własnościami tak ważnego dzisiaj w medycynie środka, a autor „kilku uwag w kwestji naszego rolnictwa", podaje zdrowe rady w celu podźwignięcia chylących się ku upadkowi większej liczby naszych rolnych gospodarstw.

W krótkim artykule p. A. J. Parczewskiego „Zdjęcie z krzyża" autor starał się wyświetlić wątpliwość co do oryginalności obrazu znajdującego się w wielkim ołtarzu kościoła S-go Mikołaja w Kaliszu, którego autorstwo jedni przypisują Rubensowi, drudzy stanowczo temu zaprzeczają.

Część ostatnią „Noworocznika" składają dwa pośmiertne wspomnienia. Jedno o Zygmuncie Zanożyńskim, założycielu i redaktorze „Noworocznika Kaliskiego" z roku bieżącego, skreślone z serdecznem ciepłem i bólem przez przyjaciela zmarłego, p. Edmunda Idzikowskiego i drugie o zmarłym w roku zeszłym w grodzie naszym lekarzu—filantropie, Walentym Stanczukowskim, p. D-ra Dreckiego.

W przewodniku bibljograficznym znajdujemy krótsze lub dłuższe wzmianki o wyszłych w ostatnich czasach u nas znaczniejszych dziełach oryginalnych lub tłumaczonych i nakoniec „Krótka statystyka gubernji kaliskiej" zamyka to pożyteczne wydawnictwo.

Oto spora wiązanka prac, prawie wyłącznie miejscowych pracowników pióra, stanowiąca całość pożyteczną, bo ożywioną uczciwą tendencją i celem, a przytem powabnie się prezentującą. A chociaż wśród tej całości słabo reprezentowaną jest ekonomika, hygiena i zupełnie nie uwzględniona pedagogika, coby mogło narazić „Noworocznik" na zarzut mało utylitarnej książki, to jednakże wartość pomieszczonych w nim prac, zarzut ten osłabia, a nawet stanowczo obala.

Nizka cena „Noworocznika" bo tylko 30 kop. za egzemplarz, czyni go przystępnym i dla mniej zamożnej klassy, co w połączeniu z jego wewnętrzną wartością sprawia, że „Noworocznik" wszędzie gdzie tylko czytać i myśleć umieją znaleść się powinien. *K. W.*

Sprawozdanie targowe.

Warszawa 11 listopada 1875 r.

Nader szczupłe dowozy osią z przyczyny popsutych dróg, utrzymują w wysokiej stosunkowo cenie lepsze gatunki pszenicy i żyta. Przy zaniedbaniu gorszych gatunków obficiej drogą Terespolską dowiezionych. Ceny jęczmienia, grochu i owsa utrzymują się stale. Rzepak w wielkim popycie.

Dzisiejsze ceny produktów franco skład kupującego: *pszenica* pstra 6.00—6.30, jasno pstra 6.30—6.50, biała 6.50—7.00, wyborowa 7.20—7.40; *żyto* polskie 4.80—5.15, ruskie 4.50—4.80; *groch* na paszę 6.55—7.00; *jęczmień* 4.40—4.80; *owies* 2.85—3.20; *rzepak* 8.85—9.30.

Waluta Berlin 125¼ %.

Dom Handlowy S. Ostrowski i Sp.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie Francuzkie narodowe przyjęło sześć pierwszych artykułów ustawy wyborczej w znanej osnowie, ustanowiło sześcio-miesięczny termin zamieszkania w danej gminie tylko dla politycznych wyborców, a jako wiek uprawniający do wyborów, lat 25. Nad artykułem 7, tyczącym się wybieralności osób wojskowych, nastąpiła dłuższa dyskusja. Juliusz Simon mówił przeciw poprawce Rive'go, aby wszystkich wojskowych w czynnej służbie będących uznać niewybieralnemi. Minister wojny dziękował za uznanie patrjotyzmu i karności armji, a przeciwnym się oświadczył wybieralności wojskowych, jedynie dla utrzymania karności. Armja nie powinna brać udziału w polityce; jedynem jej zadaniem jest utrzymanie uchwalonej przez zgromadzenie narodowe konstytucji.

Wiadomości o stanie kwestji wschodniej i o postawie względem niej mocarstw północnych tak

dalece są sprzeczne między sobą, iż z tej niezgodności już wnosić można, że i najlepiej nawet powiadomione pisma, nic pewnego nie wiedzą, a doniesienia swoje opierają na własnych kombinacjach. Rzeczą jest w istocie ciekawą, że kiedy „Neue freie Presse" podaje w wątpliwość sam fakt audjencji jenerała Ignatjewa u sułtana, a stara „Presse" poczytuje za baśnie wszystkie pogłoski niepokojące, „Politische Corr." tymczasem, zamieszcza korrespondencję z Paryża, według której, z pewnych stron mają być przekonania, iż nadeszła właściwa chwila do wykonania interwencji na korzyść chrześcian. Jakże tu z pomiędzy takich sprzeczności dojść prawdy? Tyle tedy tylko zdaje się być bezwarunkowo pewnem, że w tej chwili między mocarstwami ma miejsce nader pilna wymiana zdań. Według zaś tego co donoszą z Wiednia, wymiana ta zdań stała się teraz nadzwyczaj ożywioną.

Odpowiedź Watykanu na notę hiszpańską, zbija twierdzenia noty i oświadcza, iż kurja będzie nowy rząd popierała, aby nie rozrywać świętego węzła, który zawsze chwałę Hiszpanji stanowił.

Książe Walji przybył szczęśliwie do Bombaju, gdzie nań czekało 76 książąt indyjskich i ogromne tłumy ludu. Gdyby wierzyć raportom urzędowym angielskim, przyjmowano go z niesłychanym zapałem, co zresztą łatwo być może. Tłumy odurzone świetnością wystawy, zawsze są skłonne do okazywania zapału, choćby w gruncie rzeczy przejęte były usposobieniem niechętnem. W chwili zresztą przybycia księcia Walji do Indji, nie bardzo pomyślna nadeszła do Bombaju wiadomość. Zamordowanie Prezydenta w Perak, było o ile się zdaje zapowiedzią ważniejszych wypadków. Na całym półwyspie Malakka wybuchło podobno powszechne przeciwko anglikom powstanie. Malaje chcą ich z kraju swego wypędzić.

Petersburg, 10 listopada. Korespondent „Times'a" donosi z Mostaru, iż rozmowa z Serwerem baszą przekonała go, że ten ostatni nie pojmuje położenia rzeczy. Członkowie kommisji konsularnej potwierdzają, że Porta nie jest w możności położenia końca niepokojom.

Konstantynopol, 11 listopada. Zaczęto już wprowadzać w wykonanie rozkaz, dotyczący wycofania wojsk tureckich z nad granicy serbskiej.

T. Esse. K. Witkowski.

OGŁOSZENIA.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
16 listopada Wtorek	7	22 r.	4	8 w.	8	46	7	52	6	16 w.	we dnie
17 „ Środa	7	23 „	4	6 „	8	43	7	55	7	40 „	
18 „ Czwartek	7	25 „	4	5 „	8	40	7	58	9	10 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej